

 Harlequin® *Hot Romance*®



Leanne Banks  
*Nieoczekiwana zmiana*

Leanne Banks  
*Nieoczekiwana zmiana*

*Tłumaczyła  
Justyna Kapis*

Tytuł oryginału: From Playboy to Papa!

Pierwsze wydanie: Silhouette Books, 2010

Redaktor serii: Dominik Osuch

Opracowanie redakcyjne: Dominik Osuch

Korekta: Lilianna Mieszczańska

© 2010 by Leanne Banks

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2012

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.  
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Gorący Romans są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.  
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeXt®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8519-1

GR – 948

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Ta kobieta wygląda jakoś znajomo, pomyślał Rafe. Wręcz nie mógł oderwać wzroku od jej zdjęcia wydrukowanego w dzisiejszej gazecie. No tak, jak mógł jej nie poznać. Tabitha. Przypomniał sobie w końcu jej imię.

Doskonale znał te długie blond włosy, choć teraz wyglądały na dosyć mocno przyciemnione. Jej szczupłe, wprost stworzone do seksu ciało wciąż go zachwycało. Błękitne oczy patrzyły na niego. Wiedziała, że jest atrakcyjna i nie miała żadnych skrupułów, aby tego nie wykorzystać. Okręciła go sobie wokół palca, a kiedy przestał być potrzebny...

– Co tam masz? – spytał Michael, podnosząc głowę znad rzędu szklanek.

– Ten facet, o którym ci wcześniej mówiłem, chce kupić dwa jachty, a jego przyjaciele kilka wydzierżawić. – Rafe skupił się na interesach. Nie przyznawał się nawet przed samym sobą, że uwielbia odbierać klientów ojcu Tabithy. – A co u ciebie? Dobrze idą interesy?

Michael uśmiechnął się i powiódł wzrokiem po

swoim lokalu, który ze zwykłego baru przekształcił się w najbardziej oblegany lokal w Atlancie.

– Nieźle. Nie będę zaprzeczał.

– Jak to zwykle u nas bywa... Damien pewnie by się ze mną zgodził, ale teraz zajęty jest tylko swoją nowo poślubioną żoną.

Rafe często myślał o ślubie z Tabithą. Jak mógł być tak głupi i naiwny? – wciąż nie mógł sobie tego wybaczyć.

– Hej, mówię do ciebie! – zawołał Michael, machając dłonią tuż przy twarzy starszego brata. – Na co patrzysz?

Rafe zmrużył oczy, nagle zauważając małego chłopca, który stał tuż za Tabithą. – Znasz tego faceta na wózku inwalidzkim? – spytał Michael.

– Co? – Rafe zauważył jeszcze jedno zdjęcie przy tym artykule – weterana wojennego na wózku inwalidzkim. Co robiła z nim Tabitha? – zastanowił się. Nie była typem samarytanki, raczej zepsutej i rozpieszczonej bogaczki.

Nagle Rafe zamarł i jeszcze raz spojrzął na małego chłopca. Miał ciemne kręcone włosy... Pomijając fakt, że Tabitha go zdradziła, mógłby być jego synem.

– Dziwnie się zachowujesz – powiedział cicho Michael, obserwując uważnie brata.

– Wiesz, gdzie to jest? – spytał Rafe, wskazując palcem fotografię.

– Jasne, ale nie spodziewaj się pięknej okolicy. Na pewno nie chciałbyś znaleźć się tam po zmierzchu.

Rafe zerknął na zegarek. Cholera, już jedenasta, zaklął w myślach. Musi poczekać do rana.

– O co chodzi?

– Nie jestem pewien, ale jutro wszystko się wyjaśni.

Nicole Livingstone otuliła się szczelniej płaszczem. Styczeń nie rozpieszczał pogodą, a nie lubiła marznąć. Mimo że Atlanta leży na ciepłym południu, zimy są chłodne. Szła szybkim krokiem do samochodu, gdy nagle spostrzegła wysokiego nieznanego mężczyznę, który szedł w jej stronę.

Gdyby tylko była typem podrywaczki, ten facet byłby jej następną ofiarą. Mężczyzna miał na sobie czarną skórzaną kurtkę i był diabelnie przystojny. Ciemne włosy były odgarnięte do tyłu przez wiatr, więc doskonale widziała łuki czarnych brwi.

– Tabitha – powiedział, zatrzymując się przed nią. – Tabitha Livingstone.

Nicole podniosła zdziwiony wzrok. Skąd zna imię jej siostry? – zastanowiła się.

– Nie jestem...

– Nie gadaj głupot – przerwał jej. – Za dobrze się znamy, żebyś opowiadała mi jakieś bajki.

Nicole odetchnęła głęboko. Kiedyś bardziej irytowało ją, że ludzie myślą ją z Tabithą. Po śmierci siostry, obok irytacji pojawił się także ból.

– Nazywam się Nicole Livingstone, jestem siostrą Tabithy.

Obserwowała, jak na twarzy mężczyzny pojawia się najpierw niedowierzenie, później podejrzliwość.

– Tabitha nigdy nie mówiła, że ma siostrę.

– To już nie moja wina. Nie lubiła się chwalić, że ma siostrę bliźniaczkę.

– A gdzie ona jest?

Nicole zagryzła wargę. Myślała, że pogodziła się już z odejściem Tabithy, ale nadal czuła ból po jej stracie.

– Zmarła trzy lata temu.

– Nie wiedziałem... – wyjąkał osłupiały nieznajomy.

– Zmarła nagle. Wszyscy myśleliśmy, że nabawiła się gdzieś okropnej grypy. Lekarze nic nie mogli zrobić.

– Bardzo mi przykro – powiedział mężczyzna ze współczuciem.

– Dziękuję. A kim pan w ogóle jest?

– Przepraszam, nie przedstawiłem się. Nazywam się Rafe Medici.

Przed oczami Nicole pojawiła się twarz Tabithy... Słyszała bicie swojego serca. Podali sobie ręce. Nicole ze wszystkich sił starała się nie okazać swojego zdenerwowania.

Wyswobodziła dłoń i cofnęła się.

– Jeszcze raz dziękuję. Do widzenia.

Nie pozwolił jej odejść. Złapał ją za rękaw płaszcza, patrząc badawczo.

– Widziałem pani zdjęcie we wczorajszej gazecie. Tam był też chłopiec. To dziecko Tabithy?

– Jest moje – odpowiedziała spokojnie, choć miała wrażenie, że za chwilę zemdleje. – Joel jest moim synem.

– Czy Tabitha miała dzieci?

– Joel jest moim synem – powtórzyła dobitnie. – Muszę już iść.

Odwróciła się i szybkim krokiem odeszła. Stała już przy swoim samochodzie, gdy Rafe Medici znowu do

niej podszedł. Nie mówiąc ani jednego słowa, otworzyła drzwi auta i wślizgnęła się do środka.

– Proszę mnie zostawić – warknęła.

– Mój ojciec zmarł, gdy byłem małym chłopcem. Nie chcę tego samego dla mojego syna.

Nicole przymknęła oczy. Zupełnie inaczej wyobrażała sobie tego mężczyznę. Tabitha twierdziła, że jest jedynie samcem o rozbuchanym ego.

– Proszę zostawić mnie w spokoju. Nie życzę sobie, żeby pan mnie napastował.

Rafe powoli cofnął dłoń, ani na chwilę nie spuszczał z niej wzroku. Nicole aż skurczyła się w sobie. Rafe ją przerażał. Górował nad nią nie tylko wzrostem, ale też pozycją.

– Na pewno się jeszcze zobaczymy.

Nicole głośno zatrzęsnęła drzwiami i szybko wyjechała na ulicę.

A już myślała, że ten facet nigdy się nie pojawi. Teraz, gdy Joel skończył cztery lata, przypomniał sobie... Dobrze sobie, nie przyjechał nawet na pogrzeb Tabithy, więc czego tutaj szuka?

Przeklinała tego reportera, który zrobił im to zdjęcie. Nicole zawsze lubiła trzymać się na uboczu, to Tabitha była tą przebojową siostrą. Musiała wziąć tamtego dnia Joela ze sobą. Spotkanie z klientem było ważne, a Joel marzył, aby zobaczyć tę kolekcję dinozaurów. To przypadkowo zrobione zdjęcie wszystko zepsuło.

Nicole zacisnęła ręce na kierownicy. Może powinna wyjechać? – pomyślała. Wyjechać stąd jak najdalej, żeby Medici nigdy ich nie odnalazł. Joel był tylko małym nieśmiałym chłopcem. Dopiero co poszedł do przedszkola...



Zadrzała, przypominając sobie determinację wypisaną na twarzy Rafe'a. Nicole starała się skupić... Jej matka mieszka we Francji, więc przez chwilę mogłaby się tam zatrzymać. Pewnie nie byłaby zachwycona, ale przecież nie wyrzuci córki i wnuka z domu.

Tabitha lepiej dogadywała się z ojcem. Zawsze umiała sprzedać mu jakąś wyssaną z palca historię, aby tylko dostać trochę pieniędzy. Nicole zawsze trzymała się od niego z daleka, szczególnie po tym, co zrobił...

Wzięła głęboki wdech. Cokolwiek się stanie, musi chronić Joela.

Rafe dobrze wiedział, że kłamie. Odprowadził wzrokiem odjeżdżające auto. Gdyby mówiła prawdę, nie byłaby tak przerażona i nie jechałaby tak szybko, pomyślał. Ta Nicole sprawi mu o wiele więcej kłopotów niż jej siostra. Jeszcze parę minut temu nawet nie myślał, że jego życie w ciągu zaledwie kilku sekund aż tak bardzo się zmieni.

Tabitha na początku sprawiała wrażenie zakochanej. Dopiero później odkrył, że chodzi jej tylko o pieniądze, których Rafe'owi nigdy nie brakowało. Ojciec Tabithy również był majątnym człowiekiem, ale jej chciwość przekraczała wszelkie granice. Kiedyś nawet przekonała go, żeby dał jej szansę w swojej firmie. Udawała, że chce sprzedawać jachty, chcąc zdobyć ich ewentualnego kupca – hiszpańskiego księcia. Okazało się, że jest nieodrodną córką swojego ojca – Conrada Livingstone'a.

Idąc do swojego samochodu, obmyślał plan. Dojście prawdy nie będzie zbyt trudne. Od razu wyciągnął telefon i wybrał numer Michaela.

– Cześć, Rafe. Co słychać?

– Potrzebuję telefonu do jakiegoś dyskretnego prywatnego detektywa. Ma być dobry i szybki, pieniądze nie grają żadnej roli.

– Już się robi. Czy to ma jakiś związek z tą wczorajszą gazetą? – spytał Michael.

– Być może.

– Czy to oznacza, że zatrzymasz się u mnie przez jakiś czas?

– Jeśli nie będzie to dla ciebie zbyt wielki problem.

– Nie ma sprawy, i tak przez większość czasu mnie nie ma. Mam na oku niezły interes... Powiesz mi, o co chodzi z tym detektywem?

– Powiem, ale dopiero gdy uda mi się to wszystko wyjaśnić. Czekam na ten numer – powiedział krótko Rafe. Żądał odpowiedzi, i to jak najszybciej.

Zanim dostał raport od detektywa, skontaktował się z adwokatem.

– Kiedy Nicole Livingstone zostanie pozbawiona prawa do dziecka? – spytał po naświetleniu całej sytuacji.

– Na początek trzeba przeprowadzić test, aby dowieść pańskiego ojcostwa. Myślę, że nie będzie problemu z nakazem sądowym.

Rafe zacisnął zęby. Pomyślał o tych wszystkich latach, które mógł spędzić z własnym synem, gdyby ci piekielni Livingstone'owie go tego nie pozbawili. Och, na pewno nie zostawi tak tej sprawy. Zapłacą za jego wszystkie krzywdy.

– Ci ludzie mnie ośmieszyli i poniżyli. Chcę zabrać Joela tak szybko, jak to tylko możliwe.

– Uspokój się, Rafe. – Prawnik pojednawczo podniósł dłoń.

– Dlaczego? Właśnie pan powiedział, że nie będzie problemu z nakazem.

– Proszę pomyśleć o psychice tego dziecka. Nie będzie dla niego dobre, gdy wyrwie go pan nagle od osób, z którymi spędził całe dzieciństwo. Sądy biorą pod rozwagę przede wszystkim dobro dziecka. Nicole Livingstone wspaniale zajęła się chłopcem. Nie może się z tym pan nie zgodzić.

– No tak – wydusił z siebie niezadowolony Rafe.

– Możliwe, że od razu dostanie pan możliwość wywiezienia chłopca, ale proszę chwilę pomyśleć, co będzie dla niego najlepsze. Jak się poczuje, gdy ktoś wyrwie go z rąk kobiety, którą uważa za matkę?

Rafe odchylił się w fotelu. Sam kiedyś był w bardzo podobnej sytuacji. Stracił rodziców, gdy był dzieckiem, może nie tak małym jak Joel, ale wciąż dzieckiem. Nadal czuł smutek na myśl o rodzicach. Musiał przyznać, że Nicole była dla Joela wspaniałą matką.

Wyglądała na inny rodzaj kobiety niż Tabitha, ale kto wie, jaka jest naprawdę. Gdyby tak bardzo różniła się od swojej siostry i ojca, poinformowałaby go, że ma syna. Nie zrobiła tego...

Nawet nie miał ochoty na zemstę. Mógłby ich zniszczyć, ale to wciąż byli ludzie, którzy zajmowali się jego synem. Przez chwilę był pewien, że jak tylko sytuacja się wyjaśni, porwie Joela i nigdy nie da znaku życia Nicole. Teraz nie był już tego taki pewien. Miał syna i tylko jego dobrem będzie się kierował.

Swoją drogą, to znajomość z Nicole może okazać się potrzebna. Nie epatowała swoją kobiecością, ale

miała w sobie coś, co sprawiło, że był nią zainteresowany jako kobietą, nie przyszywaną matką Joela. Cicha woda brzegi rwie, pomyślał. Nie zamierzał jednak jej uwieść. Joel był najważniejszy.

– Którą książkę dzisiaj ci poczytać? – spytała Nicole, pochylając się nad przebrany w kolorową piżamkę siostrzeńcem.

Patrząc, jak chłopiec przebiera wśród okładek, czuła, że gardło ściska jej się ze wzruszenia. Traktowała go jak syna. Był jej dzieckiem... Przekona o tym każdego.

– Aż cztery? Umawialiśmy się chyba na dwie?

– Ale ja lubię wszystkie. – Malec spojrział z rozpaczą na wybrane przez siebie historyjki.

– No niech ci będzie, ale tylko dzisiaj – powiedziała Nicole, z radością patrząc, jak na twarzy chłopca wykwitła szeroki uśmiech. Nie umiała mu niczego odmówić.

Ułożyli się wygodnie, a Joel podał jej książkę o gigantycznej truskawce i myszy, która chciała ją zjeść. Nicole czytała, ale jej myśli wciąż błądziły wokół Rafe'a. Zastanawiała się, kiedy znowu tu przyjedzie. Na samą myśl o nim drżała z lęku. Znow zaczęła zastanawiać się nad ucieczką z dzieckiem za granicę. To jednak nie rozwiąże problemu, a zapewne tylko go pogłębi.

Tabitha zmarła, jak tylko Joel skończył sześć miesięcy i od tamtej pory to ona była dla niego matką. To do niej przychodził z płaczem, gdy przewrócił się na podwórku, to ona była przy nim, gdy budził się w nocy. To ona wycierała zabrudzone czekoladą rączki.

Nicole była przy łóżku Tabithy, gdy ta rodziła. Poród był długi i trudny. Podejrzewano, że Tabitha zaraziła się czymś w szpitalu. Lekarze zapisywali jej leki, ale nie chciała ich brać. Myślała tylko, jak podrzucić noworodka siostrze i iść na jakąś imprezę. Któregoś wieczoru upadła i mimo szybkiego przetransportowania do szpitala zmarła.

Nicole od razu stała się rodziną zastępczą dla chłopca. Ojciec proponował, żeby przeniosła się do niego wraz z Joelem, ale odmówiła, bo był cholerykiem. Chciała chronić malca przed nadmiernym stresem.

Myśl o tym, że ich spokój może zostać zburzony, prześladowała ją jak natrętna mucha. Przy czwartej opowieści główka Joela opadła na jej ramię. Delikatnie wyslizgnęła się z jego objęć i przykryła go kołdrą. Lubiła patrzeć, jak spał. Pocałowała go po raz ostatni w czoło i wyszła z jego pokoju.

Po śmierci siostry obowiązki spadły na nią z ogromną siłą, nie pozwalając na chwilę wytchnienia. Była wtedy młodą dziewczyną, ale wiedziała, że nie ma wyboru. Teraz, po tych kilku latach trosk i radości dnia codziennego, nie zamieniłaby swojego życia na żadne inne. Joel był zdrowym, szczęśliwym dzieckiem. Był jej synem i jej radością.

Może i była trochę samotna, ale widocznie nie można w życiu mieć wszystkiego, powtarzała sobie. Mama mieszkała na drugim końcu świata, a na ojca nie mogła liczyć. Jediną dorosłą osobą, z którą czasem spotykała się towarzysko, była kuzynka Julia. Czasem brakowało jej męskiego ramienia, ale musiała sobie z tym radzić. Przed śmiercią Tabithy spotykała się z jednym mężczyzną, ale gdy okazało się, że Nicole weźmie na wy-

chowanie dziecko, uciekł. Nicole liczyła się z tym, że będzie jej trudno znaleźć kogoś wartościowego.

Wciąż jednak wierzyła, że pewnego dnia ktoś taki pojawi się w jej życiu.

Usiadła w końcu do pracy. Zdążyła przejrzeć zaledwie kilka umów, gdy ktoś głośno zapukał do drzwi. Nicole zerwała się z fotela, było kilka minut po ósmej. Popędziła, nie chcąc, aby kołatanie wyrwało Joela ze snu.

Nie patrząc przez wizjer, uchyliła drzwi. Koszmar zaczął się właśnie spełniać.

## ROZDZIAŁ DRUGI

– Joel jest moim synem – powiedział ostrym, stanowczym tonem.

– Joel należy do mnie. Nie masz prawa nazywać się jego ojcem – wysyczała zimnym tonem.

– Urodziła go Tabitha. Nawet się specjalnie nie dziwię, że mnie nie poinformowała. Byłem jej potrzebny tylko do zabawy.

– Tabitha przed śmiercią powiedziała, czego chce – kochającego i spokojnego domu dla Joela.

– Joel zasługuje na to, żeby znać swojego ojca – powiedział Rafe, nie skrywając złości. – Krzywdzisz go.

– Mogę cię zapewnić, że Joel w żaden sposób nie cierpi. Zajmuję się nim tak dobrze, jak tylko potrafię. Niczego mu nie brakuje.

– Nie zmienia to faktu, że on potrzebuje ojca. Nie zamierzasz nawet wpuścić mnie do środka? Rafe spojrział ponad jej ramieniem w głąb domu.

Nicole przymknęła oczy ze złością, ale odsunęła się i Rafe przekroczył próg. Jego wysoka sylwetka zdawała się wypełniać cały mały przedpokój.